
Pamięć Twórcy Etnologicznej Szkoły Wiedeńskiej

Collectanea Theologica 25/4, 565-574

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAMIĘCI TWÓRCY ETNOLOGICZNEJ SZKOŁY WIEDEŃSKIEJ

We Fryburgu szwajcarskim zmarł 10 lutego br. szczerzy przyjaciel Polaków, wielkiej miary uczony, szlachetny człowiek, wrażliwy na potrzeby społeczne kapłan, O. Wilhelm Schmidt S. V. D.

W serdecznej wdzięczności zachowają pamięć o nim ci wszyscy polscy studenci „obozu uniwersyteckiego Fryburg”, do których wędrował bezinteresownie, z własnej inicjatywy, ośm km starzec 72 letni w r. 1941 na swoje wykłady z etnologii. Słuchano go, jak mówili, łapczywie. Nauczyli się odeń rozumieć tzw. „ludzi dzikich” i poczuwać się do braterskiej solidarności z nimi.

Te ofiarne pielgrzymki prof. Schmidta do naszego obozu polskiego przyczyniły się niemało do tego, że odpowiednie władze szwajcarskie udzieliły wreszcie pozwolenia naszym studentom na uczęszczanie na uniwersytet i zyskiwanie dyplomów naukowych.

Sympatia prof. Schmidta była dawniejsza. Zetknął się z Polakami w czasie pierwszej wojny światowej jako kapłan wojskowy austriacki i zachował miłą pamięć o nich do późnej starości. Język polski znał na tyle, że wykladał go. Jednego ze swych polskich uczniów, którego doktoryzował we Fryburgu jako specjalistę kultury pierwotnej ludów paleoazjatyckich, prosił, by pisywał do niego zawsze po polsku.

Toteż ze wzruszeniem słuchał z okazji 80 rocznicy swych urodzin skromnych powinszowań jednego z polskich studentów,

którego gościnnie przyjął na parę tygodni w swym Instytucie Antropos pod Fryburgiem dla zebrania materiału do pracy etnologicznej. Imieniem polskiego świata naukowego, z którym prof. Schmidt był blisko związany przez prof. Czekanowskiego, życzył mu serdecznie doczekania setnej rocznicy urodzin, którą by uczczono światowym kongresem etnologicznym na Uniwersytecie Wiedeńskim.

* * *

Nazwano go twórcą „wiedeńskiej” szkoły etnologii historyczno-kulturalnej. Czym Momsen dla historii starożytnego Rzymu a Wundt w dziedzinie psychologii ludów, tym stał się W. Schmidt na polu etnologii i badań religioznawczych.

Do sfer naukowych wszedł przez swe „Rozprawy o różnych rodzinach językowych Oceanu Południowego”, wydane w r. 1899. Podniętę do tych badań dały przyjazne stosunki z misjonarzami w Togo i N. Gwinel, z którymi utrzymywał korespondencję. One to zwróciły najpierw jego wrodzone zamiłowania, jakie objawiał w latach studenckich do języków i historii, w kierunku badań lingwistycznych. Równocześnie drugie zainteresowanie historyczne pociągało do badań kultury w ogóle, a religii szczególnie, tych ludów, rzekomo dzikich.

Pierwsze badania lingwistyczne z terenu Australii, Oceanii i pd. wsch. Azji doprowadziły do odkrycia pokrewieństwa między pewnymi grupami języków tych krajów. Rozrzucone na przestrzeni od Himalajów do Wysp Wielkanocnych określił mianem „austrijskich”; azjatyckie nazwał „austroazjatyckim”, na wyspach Oceanu Południowego „austroazjatyckimi”. Odkrycie jednolitości językowej tych trzech grup miało dla lingwistyki równe znaczenie i doniosłość, jak dawniejsze o pokrewieństwie języków indoeuropejskich.

Z warsztatu naukowego W. Schmidta wychodzi następnie „Die Gliederung der australischen Sprachen”. „Podział języków australijskich”, które dzięki tej pracy zostały po raz pierwszy „zdobyte” dla dokładnych badań naukowych. „Rozprawa o języku Tasmańczyków”, których ostatnia przedstawicielka

zmarła w r. 1876, była jakby dalszym ciągiem pracy poprzedniej.

W międzyczasie zakłada O. Schmidt czasopismo naukowe „Anthropos” w r. 1906, poświęcone zagadnieniom lingwistycznym i etnologicznym. W krótkim czasie stawia je na poziomie pisma o międzynarodowej powadze naukowej. Miłą nowością po ostatniej wojnie było wprowadzenie także języka polskiego na łamy tego czasopisma. Praca o Jakutach O. T. Chodzidły była publikowana w „Anthroposie” w języku polskim. To również dowód szczerzej sympatii W. Schmidta dla nas.

W końcu powziął O. Schmidt zamiar, którego urzeczywistnienie wydawało się dotychczas prawie niemożliwym dla jednego człowieka. Postanowił zestawić pod pewnymi względami wszystkie języki świata. Owocem tych studiów porównawczych jest dzieło „Die Sprachfamilien und Sprachenkreise der Erde” „Rodziny i kręgi językowe świata”, wydane w r. 1926. Zapoznaje w nim ze stanem wiedzy w poszczególnych dziedzinach lingwistyki, wskazuje na rozpowszechnienie pewnych objawów językowych (jak używanie drugiego przypadku), dochodzi do określenia rodzin językowych, które wielokrotnie pokrywają się w sposób zadziwiający z kręgami kulturalnymi i etnologicznymi. Opanował w tym dziele dwa olbrzymie pola, etnologię i językoznawstwo porównawcze. Wyspiewał w nim „das hohe Lied der Linguistik”, jak zaznacza w przedmowie tego studium: hymn pochwalny dla wiedzy, wymagającej pełni zapaścia, niedostatecznie ocenianej, a która tyle światła rzuca na historię kultury ludzkiej.

Świat naukowy lingwistów uznał doniosłość wyników badań naukowych prof. W. Schmidta. Akademia paryska przyznała mu dwukrotnie nagrodę Volney'a. Na międzynarodowym kongresie lingwistów w Hadze r. 1928, na którym przyzwał sławny profesor Uhlenbeck, poproszono W. Schmidta na wiceprezesa.

Dalszym wynikiem porównawczym studiów językowych było stwierdzenie dużego znaczenia faktu wędrowania całych kompleksów kulturalnych i religijnych w najbardziej nawet

odległe strony kontynentów. Doszedł do wniosku tego samego, co przedtem Bernheim, że nie ma ludów niehistorycznych; i do ludów nieznanających pisma należy zastosować metodę jednostkowego badania rzeczywistości historycznej, a nie indukcyjną metodę nauk przyrodniczych. Toteż kiedy w r. 1905 asystent muzeum etnologicznego w Berlinie dr Gräbner wystąpił w Towarzystwie Antropologicznym z odczytem „Kręgi i warstwy kulturowe Oceanii”, opracowanym po raz pierwszy metodą historyczną, a w r. 1911 opublikował historyczną „Metodę etnologii”, prof. Schmidt stał się jego gorącym zwolennikiem.

Ciężki i niejasny styl Gräbnera, brak w wielu punktach precyzyjnego sformułowania zasad, były powodem, że kierunek historyczny w etnologii długi czas nie mógł znaleźć zrozumienia. Odmawiano etnologii prawa do samodzielnego, niezależnego od antropologii stanowiska naukowego. Zasługą W. Schmidta jest, że historyczną metodę w etnologii, którą przez lata stosował w swych studiach językoznawczych, pogłębił, rozszerzył i jasno sprecyzowaną podał ostatecznie w dziele „Podręcznik metody etnologii kulturalno-historycznej”. Stąd niektórzy z etnologów zachodnich uważają W. Schmidta po prostu za założyciela historycznej szkoły etnologicznej, która dzięki niemu stała się na pewnych podstawach naukowych. Prof. Schmidt przyznaje należne stanowisko w tej dziedzinie także psychologii i filozofii, lecz stawia jako podstawową zasadę, że musi je poprzedzić badanie historycznej rzeczywistości.

Na skutek mozolnych zestawień doszedł do przekonania, że żadnego zjawiska kultury ludzkiej nie można brać w oderwaniu od kontekstu życiowego danego społeczeństwa; należy je zatem badać w całokształcie potrzeb życia jakiejś większej grupy ludzi. Za podstawę swych badań etnologicznych brał zespół wytworów kulturowych, który obejmuje wszystkie istotne i konieczne dziedziny życia ludzkiego, a więc formę życia gospodarczego (od tego zawsze zaczyna W. Schmidt rozpoznawanie kultur pierwotnych), narzędzia, formy życia rodzinnego, grupowego, obyczaj, prawo, sztukę i religię. „Zespół taki, albo krąg, przez to, że zaspakaja całe życie ze wszystkimi jego istot-

nymi potrzebami, jest organizmem żywym, jak samo życie, któremu służy. Znaczy to, że jego poszczególne dziedziny nie stoją obok siebie bez związku, ale są związane organicznie, tak że można często ze sposobu jednej wnioskować i poznać drugą. Często jedna z tych części życia kultury występuje jako dominująca i jakby nosicielka całości i wyciska jakby stempel na poszczególnych składnikach kulturowych. Dzięki temu stemplowi wytwór jakiś kulturowy wędrując i włączając się w inną kulturę pozwala rozpoznać swoje macierzyste pochodzenie". (Handbuch der Methode). Jeśli pomiędzy dwoma wytworami odmiennych szczepów zachodzi uderzające podobieństwo w cechach nie wynikających ani z materiału ani z przeznaczenia danego przedmiotu, wówczas należy przyjąć istnienie kontaktu kulturalnego pomiędzy odnośnymi szczepami. Tak np. posiadanie łuków z cięciwą i strzałą nie świadczy o takim kontakcie, bo z samej istoty łuku wynika, że ma on cięciwę i strzałę. Ale przyjmuje się istnienie łączności kulturalnej wtedy, jeżeli sposób wygięcia łuku, jego przekrój, sposób przymocowania cięciwy, materiał, osadzenie lotki na strzale, pozycja przy strzelaniu, legendy związane z historią wynalazku łuku, ceremonie poprzedzające polowanie itp. są w obu szczepach takie same. Oto główne założenia, bardzo proste i dlatego przekonywające, metody kulturalno-historycznej etnologii, którą posługiwał się prof. W. Schmidt.

Ze studiów etnologicznych, wspomnianą wyżej metodą prowadzonych, zasługują na uwagę badania ludów pigmejskich i ich znaczeniu w dziejowym rozwoju ludzkości, którego wyniki opublikował w r. 1910 „Die Stellung der Pygmäenvölker in der Entwicklungsgesch. des Menschen”. W r. 1914 wykończył wielkie dzieło „Ludy i kultury”, „Völker und Kulturen”, które mógł wydać dopiero po wojnie w r. 1924. Jest to pierwsza synteza na polu etnologii, w której zestawia historię wszystkich znanych nam dzisiaj ludów pierwotnych. Część pierwsza, socjologiczna i duchowa struktura tych ludów, jest opracowana przez samego W. Schmidta; część druga, gospodarcza i techniczna przez jego ucznia prof. W. Koppersa.

W świetle faktów ukazuje się tutaj ludzkość najstarsza, jako uregulowana rodzina monogamiczna. I z tym jako pewnikiem liczy się dzisiaj nauka socjologii. W r. 1937 ogłosił W. Schmidt ciekawą pracę na temat „Das Eigentumrecht in den Urkulturen” „Prawo własności w kulturach najstarszych”. Jest to również pierwsze systematyczno-historyczne opracowanie tak ważnego zagadnienia socjologicznego, oświetlone od podstaw dziejów ludzkości.

Ostatnim zasadniczym pytaniem, które ciśnie się każdemu myślącemu człowiekowi, gdy przestaje go gnębić i zaprzętać myśl o chlebie codziennym, jest zagadnienie „skąd i dokąd świata”, stosunek do zaświatowej istoty, do Boga. Czy i w jakiej mierze znajduje się idea Boga u najstarszych przedstawicieli rodzaju ludzkiego? Oświetlić ten problem na podstawie materiału etnologicznego było życiowym pragnieniem prof. Schmidta, które nie słabło w nim od lat 50.

Po ukazaniu się książki W. Schmidta o ludach pigmejskich w r. 1910 przybiegł prezes Antropologicznego Twa Wiedeńskiego, A. Weeburg, do swego przyjaciela L. Schroedera i wyraził z oburzeniem zdziwienie, jak W. Schmidt mógł napisać coś podobnego. Jeśli u najstarszego ludu znajduje się wiara w jedyne Boga, to cała nauka o duchowym rozwoju człowieka traci grunt pod nogami. „To nie może być” — zawołał kilkakrotnie. Na to usłyszał odpowiedź spokojnego badacza ludów indoeuropejskich: „trzeba to zbadać sine ira et studio”.

Otóż badań tych dokonał Lang A., uczeń Taylora, i W. Schmidt. Tylko, że o ile badania A. Langa zlekceważono w kołach naukowych, jako przeprowadzone niemethodycznie, o tyle dzieło prof. W. Schmidta na tym polu nazwano we wszystkich obozach monumentalnym i epokowym. Jest to krytyczno-historyczne studium „Ursprung der Gottesidee” „Powstanie idei Boga”.

Pierwszy jego tom ukazał się w r. 1912. Wydanie drugie znacznie rozszerzone opublikował w r. 1926. Od r. 1928 pojawiały się co dwa lata następne tomy do VII. włącznie przed wybuchem ostatniej wojny. Po wojnie wydał W. Schwidt tom

VIII. i IX. Każdy z tych tomów liczy przeciętnie 900 stron. Znajdujemy w nich szczegółowe omówienie religii ludów pierwotnych Ameryki, Azji, Australii i Afryki. Przygotowane są do druku podobno jeszcze trzy tomy. „Nie będzie badacza historii i zagadnień religijnych, który by nie powińszował prof. Schmidtowi i nie był mu wdzięczny za to studium, któremu poświęcił przeszło trzydzieści lat swego życia. Można się różnie odnosić do teoryj W. Schmidta, jednak nikt nie odmówi uznania i podziwu dla sumienności, z jaką przestudiował całą literaturę w tej dziedzinie, dla wnikliwości, dalekiego spojrzenia i energii, w której dał inicjatywę i duchowo kierował wyprawami naukowymi. Dzięki temu wyrwał z wiecznego zapomnienia, nieraz w ostatniej prawie godzinie, bezcenny materiał do poznania religii ludów pierwotnych i uczynił go dostępnym dla badań naukowych. Ze zdumieniem stoi się przed tą pracą i wobec celowości tego przedsięwzięcia. Schmidt oddał historii religii przysługę, której może nikt nie mógłby oddać przynajmniej dzisiaj. „Tak pisał naukowiec o zupełnie innym światopoglądzie niż prof. W. Schmidta światopogląd, J. W. Hauer w „Archiwum dla badań religijnych” w r. 1936. „Do podjęcia tak olbrzymiego zadania nie było drugiego człowieka bardziej odpowiedniego nad prof. W. Schmidta; on jeden był uzbrojony w ciężką artylerię lingwistyki i etnologii” — pisał Söderblum.

W ten sposób ludy najstarsze globu ziemskiego, które prawie odsądzono od człowieczeństwa, znalazły w prof. W. Schmidcie swego nowoczesnego Herodota. Ujął się za ich prawem do czci i szacunku, jako pełnowartościowych ludzi, nie różniących się istotnie od rzekomo wysoko-kulturalnych; zebrał bogactwa ich duchowe i ocalił od zagłady zapomnienia ten pełen wartości spadek ludzkości.

Konsekwentnie za tym poszło wydzielenie muzeum etnologicznego z muzeum przyrodniczego w Wiedniu i umieszczenie go w dawniejszym zamku cesarskim, w nowej części, w r. 1927. Tu też niestrudzony profesor założył Instytut Etno-

graficzny, służący pracom seminaryjnym i badaniom naukowym słuchaczy etnologii Uniwersytetu Wiedeńskiego.

Dzięki swej olbrzymiej a systematycznej pracy naukowej w zakresie etnologii pokazał W. Schmidt, że etnologia jest zupełnie oddzielną gałęzią wiedzy duchowej, która z antropologią, jako właściwie przyrodniczą, nie może być złączona.

Stąd w r. 1928 powstaje osobna katedra etnologii na Uniwersytecie Wiedeńskim.

Prof. W. Schmidt habilitował się na Uniwersytecie Wiedeńskim w r. 1921, w r. 1925 otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego. Ofiarowanej sobie w r. 1928 katedry profesora zwyczajnego nie przyjął, lecz zaproponował swego ucznia W. Koppersa. Liczne bowiem zorganizowane i prowadzone przez niego instytucje naukowe musiałyby dużo ucierpieć przez wycofanie się z nich W. Schmidta. Ten członek koresp. akademii umiejętności wiedeńskiej, rzeczywisty członek akademii umiejętności w Rzymie i Królewskiego Towarzystwa Nauki i Sztuki w Batawii, członek honorowy Królewskiego Instytutu Antropologicznego w Anglii i Towarzystwa Antropologicznego i Etnologicznego we Włoszech, doktor „honoris causa” sześciu uniwersytetów europejskich jest nie tylko światowej sławy uczy-nym, ale i znakomitym organizatorem.

Celem urzeczywistnienia swego gigantycznego przedsię-wzięcia przeszkolił setki badaczy terenowych, którzy zarazem jako misjonarze wyjeżdżali w różne strony świata egzotycznego, i stamtąd nadsyłali sprawozdania naukowe. Również świeckich badaczy przygotował do tej pracy w terenie. Z inicjatywy prof. W. Schmidta i pod jego duchowym kierownictwem zorganizowano wyprawy naukowe do wymierających już najstarszych ludów na Malace, w Afryce i w Ameryce pd. Nad ludami Ziemi Ognistej przeprowadzili badania dr Gundersin i prof. W. Koppers; nad Pigmoidami Malaki i Pigmiejami Afryki Środkowej dr Schebesta; nad Buszmenami w Afryce pd. dr Lebzelter; do ludów Ruandy skierował W. Schmidt O. Schumachera. Stąd czasopismo *Anthropos* zawiera zawsze

cenne studia lingwistyczne, etnologiczne i religioznawcze. Jest prawdziwą kopalnią dla tych trzech gałęzi wiedzy.

Przy pomocy misjonarzy mógł również prof. Schmidt założyć piękne muzeum etnologiczne w Mödling pod Wiedniem. Tam też otworzył Instytut-Bibliotekę Anthropos, celem udostępnienia źródeł etnologicznych dla pracujących naukowo w tej dziedzinie. Po Anschlussie Austrii przez Hitlera przeniósł prof. W. Schmidt Instytut Anthropos do Szwajcarii. Tutaj pod Fryburgiem w pięknej okolicy w Posieux-Froidville pracuje poważne grono wyszkolonych specjalistów w liczbie ponad 20, tworząc prawdziwą szkołę historyczno-kulturalną etnologicznych badań w świecie. Dzięki temu praca W. Schmidta przestała być tylko efemerycznym zjawiskiem.

„Tygodnie etnologii religijnej” („Semaines d’Etnologie religieuse”), zapoczątkowane w r. 1912, które odbywają się co parę lat w różnych środowiskach naukowych świata, to również inicjatywa prof. W. Schmidta. Mają one na celu zorientowanie misjonarzy i badaczy świeckich w bieżących zagadnieniach etnologii i religioznawstwa.

W r. 1925 powierzył Pius XI prof. Schmidtowi przygotowanie Wystawy Misyjnej w Rzymie. Następnie polecił mu Ojciec św. z jej eksponatów utworzyć muzeum etnologiczne na Lateranie i mianował go dyrektorem tegoż muzeum. Odtąd przenosi się niestrudzony Założyciel Anthroposu na stały pobyt do Rzymu. Tu rozpoczął naukowe wydawnictwo „Annali Lateranensi”, którego pierwszy tom ukazał się w r. 1937.

W ścisłym związku z etnologią poświęcił swoje studium również zagadnieniu rasy, tak nadmiernie rozdmuchanemu przez propagandę hitlerowską.

W sposób spokojny i rzeczowy, na szerokim tle etnologiczno-antropologicznym omówił ten problem w dwutomowym dziele, wydanym w Szwajcarii w czasie ostatniej wojny pt. „Rassen und Völker” („Rasy i ludy”). Wreszcie w książce „Sechs Bücher von der Liebe, von der Ehe, von der Familie” („Miłość, małżeństwo, rodzina”), która ukazała się w roku zakończenia ostatniej wojny, złożył dług wdzięczności włas-

nej rodzinie, z której pochodzi. Jest to zarazem poważny głos jego troski kapłańskiej o źródło zdrowia społecznego ludów Europy, tak bardzo schorzałych w tym względzie.

Kiedy się dochodzi do końca tej długiej listy dzieł twórcy etnologicznej szkoły wiedeńskiej, przypomina się pytanie, jakie przed kilkunastu laty postawili profesorowi Koppersowi etnologowie angielscy na jednym z kongresów: Czy Schmidt w ogóle sypia albo może posiada jakieś magiczne środki na oddalanie snu?

Tajemnicą tego męża nauki był „ignis ardens” ideału, jaki od młodości płonął w jego szlachetnym sercu. Pochodził z rodziny robotniczej. Urodzony 16 lutego 1868 w Hörde, niedaleko Dortmund, w Bawarii, wychowany przez mądrą, energiczną i pobożną matkę, gdyż ojciec wcześniej go odumarl, marzył od młodości o tym, by oddać się pracy wśród ludów t. zw. „dzikich”. Gdy się czymś zajął, jako młody student, to wkładał w to całą swą duszę.

W r. 1883 idzie za głosem swego serca i ideału, wstępując do czysto misyjnej kongregacji oo. Verbistów w Steyl w Holandii. Po skończonych studiach filozofii i teologii wyswięcony na kapłana w r. 1892 studiuje w Berlinie języki wschodnie. Od r. 1895 osiada w Mödling pod Wiedniem, gdzie przez lat 31 pracuje bez przerwy jako profesor, badacz naukowy, redaktor *Anthropos*'u, profesor uniwersytetu i duszpastrz. Młodzież akademicka posiadała w nim oddanego sobie przewodnika duchowego. Ubodzy, robotnicy i rodziny, liczące wiele dzieci, miały w nim swego ojca i opiekuna. To też prof. Uniwersytetu Wiedeńskiego dr Röck, w artykule poświęconym W. Schmidtowi z okazji 70 rocznicy jego urodzin, rozpoczyna charakterystykę jego postaci od skreślenia tego najszlachetniejszego rysu jego charakteru, jakim była wielka, prawdziwie chrześcijańska dobroć i miłość bliźniego.

Tak zharmonizowały się w Wielkim Etnologu głębia umysłu i wiedzy z głębią serca i umiłowania ideału kapłańskiego, które tłumaczą tajemnicę olbrzymiego dzieła zamkniętego w życiu jednego człowieka.